

Nr. dz. 1451 / 46

PROTOKÓŁ

ODPIS

18

Kraków, dnia 17 lipca 1946 r. Sędzia Okręgowy Sędziący Jan Boha

-----, działając na zasadzie Dekretu z dnia 10 XI. 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, przesłuchał w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje:

[Nazywam się Krokowski Jan, ur. 8.5.1921 w Nowym Sączu, syn Jana i Sofii Kosiak, religii rzym-kat., narodowości i przynależności państwowej polskiej, ukończył gimnazjalny, zamieszkały w Nowym Sączu ul. Mickiewicza 14.] -----

Aresztowany zostałem przez gestapo w Nowym Sączu w dniu 18 stycznia 1940 r. pod zarzutem przynależności do nielegalnej organizacji, trudniącej się przeprowadzaniem Polaków na Węgry. Po przeprowadzeniu dochodu przez szefa gestapo nowosądeckiego Hamanna odstawiony zostałem w dniu 10 maja 1940 do więzienia w Tarnowie a stamtąd w dniu 14 czerwca 1940 transportem kolejowym do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Do Oświęcimia przybyłem więc pierwszym transportem Polaków i otrzymałem tam Nr. 226 /okazuje wytatuowany na przedramieniu lewym Nr. 226/. W obozie oświęcimskim przebywałem do 28 października 1944, w którym to dniu wywieziony zostałem do obozu w Sachsenhausen a przydzielony do zakładów Heinkel. Po przejściu okresu kwantarny w budynku monopolu tytoniowego, w którym to czasie zajmowałem się glazuryką, przydzielony zostałem do taczkarzy, pracujących przy robotach ziemnych na placu apelowym, organizowanego wówczas obozu nasierzystego a następnie pracowałem kolejno jako reiniger na bloku 3-a, jako läufer na bloku 14-a, jako surarz przy rozbudowie bloków i budowie nowych bloków w obozie nasierzystym, jako reiniger w Führerheimie, przy robotach ziemnych podczas budowy fabryki D.A.W.

a następnie i już do końca mego pobytu w obozie oświęcimskim przydzielony byłem do drużyny roboczej pod nazwą "Reinigerkommandatur". Przez cały czas mego pobytu w oświęcimskim obozie komendantem jego był Obersturabführer Rudolf Hös. Lagerführerami byli kolejno Hauptsturaführer Fritsch, Hauptsturaführer Lusier, Obersturaführer Hoffmann, Hauptsturaführer Schwarz, Obersturaführer przybyły do Oświęcimia z Majánka /nazwiska nie pamiętam/, a ostatnim był Obersturaführer Häsel. Stanowisko pierwszego Raportführera zajmowali w tym czasie kolejno: Palitsch, Gerhard, Pfütze Bruno, Stiwitz i Glansen, których zastępcami byli Hertwig i Kaduk. Kaduk był również szefem Sonderkomanda, która zajmowała się gazowaniami. Szefem oddziału politycznego był Maksymilian Grabner. Następca jego na tym stanowisku był Bohara. - - - - -

Pracując w komandzie Reiniger-kommandatur nie miałem możliwości poruszania się po obozie. Pracowałem między innymi także i w budynku SS-rzwiu, położonego naprzeciw pierwszego krematorium w Oświęcimiu. Przymiślam sobie, że w czerwcu 1942 r. w południe około godz. 12-iej idąc wraz z kolegą kryjącym się Holendrem, który przebywał na obecności na workach /adresu nie znam/, pracowałem w budynku SS-rzwiu od strony krematorium, w części budynku bliższej domu komendanta Hös, zajęci y od strony wartowni, znajdujących się przy domu Hösasa auta należące do więźniów-żydów w ubraniach cywilnych. Auto te zatrzymały się na placu za budynkiem wartowni. Z aut tych, - było ich kilka - wiele, dokładnie nie pamiętam, wysiadło około 300 mężczyzn, których otoczyli SS-manni z Grabnerem na czele, ustawili płackami i szepnęli do budynku krematorium przez drzwi, prowadzące do tego budynku od strony placu między krematorium a domem Hösasa. Po zapędzeniu wszystkich do krematorium zamknięto drzwi wejściowe a następnie Grabner i Müller, którzy stojąc na szczycie krematorium obserwowali całą akcję dali znak Quakerowi i drugiemu Rottenführerowi /nazwiska nie pamiętam/, by rozpoczęli gazowanie. Quakerowi i ów drugi SS-mann założyli maski gazowe wyjęli z plecaków, które pod budynek

krematorium przywieziono na motocyklach, wysokie puszki blaszane z żółtymi naklejkami i ustawili po 4 puszki obok każdego otworu w powale krematorium. Otworów takich było 4. Quackernack obsługiwał 2 a ów drugi SS-mann obsługiwał 2 otwory. Przy pomocy specjalnych przyrządów /kółko żelazne wielkości dna puszki zampatrzona w zęby podobne jak u piły/ i ślotka otworli oni puszki i zawartość ich wypali przez otwory do wnętrza budynku krematoryjnego. Następnie zamknęli otwory w powale pokrywami cementowymi. W tym momencie SS-manni puścili w ruch motory, stojących obok krematoriów 2 samochodów sanitarnych oraz motocykla. Maszyny stały w miejscu a więc te motory były na chodzie i głośno wszelkie inne odgłosy. Znacznym, że do każdej akcji gazowania używano samochodów sanitarnych ze wyrafiny zaskami czerwonego krzyża. Samochodami takimi przyjeżdżali na miejsce gazowania lekarze, którzy stwierdzali zgon ofiar. Po krótkim czasie puszczone w ruch wentylatory i otwarte wloty, którymi wysypano do komory zawartość puszek. W tym momencie nadjechał od strony swego domu komendant obozu Rudolf Höss. Zatrzymał on obok krematorium samochód, wysiadł i rozmawiał z Grabnerem, Müllerem i innymi biorącymi udział w gazowaniu. Po odebraniu raportu o przebiegu akcji Höss odjechał w kierunku obozu. Po odjeździe Hössa SS-manni rozeszli się, ściągając w wartowników którzy pełnili straż przy krematorium i zaczęli potoczyło się dalej normalnym torem. Gazowanie odbyło się w czasie przerwy południowej, gdy wazyskie komanda były w ob-owie tylko ja z Drygalskim pozostawiający przez przeoczenie SS-mannów w budynku rewiru. Zaraz popołudniu buchał gęsty dym z komina krematorium. W dniu następnym zjechał przed krematorium drabiniasty wóz z bekleidungskammer, na który załadowano odzież po zagazowanych. Według informacji, jakie krążyły w tym czasie wśród więźniów, zagazowano wówczas 300 Żydów ze Śląska. Samo gazowanie trwało dość krótko, co tłumaczy sobie tym, że w grupie zagazowanych byli sami dorośli mężczyźni i nie było wśród nich dzieci. Od Żydów z Sonderkomanda, zatrudnionego w krematoriach dowiedzieliśmy się później

te w komorach gazowych najdłuższą mogą się dłużyć. Sądzę, że pozostałe to w związku z tym, iż cyklon, którego używane w Oświęcimiu do zabijania ludzi w komorach gazowych jest gazem lżejszym od powietrza i unosi się szybko ku górze. - Byłem niekiedy świadkiem, jak pewnej nocy w jesieni roku 1941 przepędzono obok bloku 24-go, w którym wówczas mieszkalem w kierunku bloku 11-go paręset więźniów rosyjskich. Że byli to Rosjanie zorientowałem się po rosyjskich słowach, które oni, pędzeni przez SS-mannów i bici przez nich wydawali /pożausia/. Następnego dnia dowiedziałem się, że nocy ubiegłej zamaganowano w piwnicach bloku 11-go 600 rosyjskich jeńców wojennych oraz 400 chorych Polaków, że początkowo wypano za nimi gaz i wobec tego po otwarciu komory wielu jednak żyło, że wobec tego podjęto decyzję i w ten sposób spowodowano śmierć wszystkich. Było to, według moich wiadomości jedyna ekzekucja na bloku 11-ym. Następnie odbywały się już w gazowni krematorium I-go. Garowano tam Rosjan oraz Polaków i Żydów, których samych wprost z miasta. Ludzie ci nie przeszli nigdy przez obóz i nie figurowali w jego ewidencji. - - - - -

Hösa brał udział we wszystkich okazjach niszczenia i dziw w obozie oświęcimskim. Był obecny przy wszystkich okazjach, przyglądał się im z ironicznym uśmieszkiem. Z tym samym uśmieszkiem przyjmował defiladę więźniów z komandą pracy szarych. Przypominał sobie, jak pewnego dnia przechodziła obok niego licząca około 200 więźniów komanda z Holstetu, z którego około 3/4 nieśli i wlekli trzymający się jeńców na nogach kołodzy. Dużo wieszono jako zupełnie wyczerpanych i koczujących na wozach. Hösa stał i uśmieszał się. Wówczas właśnie widząc tę scenę mówiliśmy między sobą, że Hösa jest przecież człowiekiem, który przez jedno swoje słowo mógłby ulżyć tym ludziom. Hösa jednak tego nie zrobił. Wprost przeciwnie jeździł on po najcięższych komandach, osobiście doglądał pracy więźniów, wytykał im opiaszkość, co dla tych, na których zwrócił on uwagę było równoznaczne z wyrokiem śmierci, gdyż takich po odjeździe Hösa za-

bijali kapowie. Wraz z Himmlerem, który za komendatury Hössea był trzykrotnie w Oświęcimiu, brali oni udział w akcjach gazowania. Hössea demonstrował Himmlerowi rozstrzelanie, wiszenie i biście więźniów. Według informacji innych więźniów, w czasie ostatniej bytności Himmlera w Oświęcimiu /szkaje się kwiecień 1944/ spędził on wraz z Hössem całą noc na przyglądaniu się akcji gazowania i palenia Żydów węgierskich w Brzezince. Nienawidził on Polaków, gdy nawet któryś z Polaków znał język niemiecki, Hösas nie rozmawiał z nim nigdy wprost tylko za pośrednictwem któregoś ze swych podwładnych Niemców. Wśród więźniów panowało przekonanie, że był on przyjacielem Himmlera, co szkaje się potwierdził fakt, powołania Hössea przez Himmlera na wysokie stanowisko w centrali berlińskiej. Prawą ręką Hössea był szef oddziału politycznego Grabner, z którym odbywał on bardzo częste konferencje. -----
 Hösas odszedł z Oświęcimia w listopadzie 1944 r. Na jego miejsce przyszedł Obersturmbannführer Liebchensohn, pod rządami którego nastąpiła znaczna poprawa na korzyść więźniów. Wynika z tego, że obowiązujące przepisy pozwalały na złagodzenie postępowania SS z więźniami, że zatem placko stworzone w Oświęcimiu przez Hösasa przypisać należy tylko jego działalności. -----
 Odczytano. Na tym czynności i protokół niniejszy zakończono. -----

Świadek:

/Krokowski Jan/

Sędzia Okręgowy Śledczy:

/Jan Sehn/

Protokołowała:

/Krzyszyna Bryndak/



Z oryginałem zgodny
Jan Sehn
 Sędzia Okręgowy Śledczy
 Jan Sehn